



Orędzie z 25 marca 2016 r.

„Drogie dzieci! Dzisiaj przynoszę wam moją miłość. Bóg pozwolił mi, abym was miłowała i z miłości wzywała do nawrócenia. Wy, kochane dzieci, jesteście ubodzy w miłość i jeszcze nie zrozumieliście, że mój Syn Jezus z miłości oddał swoje życie, aby was zbawić i dać wam życie wieczne. Dlatego, módlcie się kochane dzieci, módlcie się, abyście w modlitwie pojęli Bożą miłość. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Miłość

Królowo Pokoju! W tym krótkim orędziu sześciokrotnie wypowiadasz słowo **miłość**. Bo mamy mało miłości. *Jesteśmy ubodzy w miłość i jeszcze nie zrozumieliśmy, że Jezus Twój Syn z miłości oddał swoje życie, aby nas zbawić i dać nam życie wieczne.* Matko, dziękujemy Ci, że przychodzisz i *przynosisz nam swoją miłość*. Obdarowujesz nas macierzyńską miłością. I my pragniemy otwierać nasze życie dla Ciebie i dla Twojej miłości, łącząc się duchowo ze wszystkimi na świecie, aby wspólnie śpiewać tę pieśń: *Przyszliśmy do Ciebie, Matko, z wszystkich krain naszej ziemi, nasze bóle i pragnienia przed oblicze Twe niesiemy. Ref: Spójrz na nas, by pocieszyć, połóż na nas rękę swoją, poleć nas Synowi Twemu, Matko świata i pokoju. Patrzy w Ciebie Kościół cały, jak na gwiazdę ocalenia. Ostoń wszystkich Swym ramieniem, oczyść serca i sumienia.* Dziękujemy za Twoje świadectwo, iż **Bóg pozwolił Ci, abyś nas miłowała i z miłością wzywała do nawrócenia.** Pomóż nam zrozumieć i zanurzyć się w miłości Jezusa.

Jesteśmy ubodzy w miłość, a Ty Jezus z miłości do nas ogłosiłeś się ze wszystkiego, stałeś się pośmiewiskiem i skazańcem;

oplutym – wyszydzonym – zmaltretowanym – ubiczowanym – odrzuconym – wzgardzonym... Ogołociłeś się ze wszystkiego: z mocy, z godności, z piękna, z szacunku, z podziwu, z entuzjazmu tłumów. Nie widać w Tobie Mistrza, Mesjasza ani Syna Bożego... Nie słyhać Twego głosu. Wiodą Cię jak owcę na zabicie. Oddałeś swoje życie ludziom. Wydałeś się w ręce ludzi. W serce ludzi. W usta ludzi. W możliwości, zaradność i przewrotność ludzi. W potęgę ówczesnych i współczesnych opinii i poprawności. Jesteś błogosławionym cichym; błogosławionym, który cierpi prześladowania; błogosławionym, który w głębi swego serca płacze; błogosławionym miłosiernym. Jesteś ubogim w duchu, wprowadzającym pokój, czysty sercem, miłosiernym... Oddajesz wszystko. Oddajesz siebie. Oddajesz całe życie. Składasz Ofiarę całopalną. Przyszedłeś, aby rzucić ogień na ziemię. Pragnienie się wypełniło i ogień zapłonął. Wykonało się! Twoje Serce płonie miłością, spala grzech i daje nowe życie. Zmartwychwstanie.

Jeszcze raz czytam i rozważam, co Twoja Matka nam dzisiaj mówi: **mój Syn Jezus z miłości oddał swoje życie, aby was zbawić i dać wam życie wieczne.** Jezus, Synu Maryi i Synu Boga Żywego, oddajesz życie, aby nas wybawić z grzechu, śmierci i wpływów szatana. Chrystusie, oddałeś życie za nasze grzechy. Dokonałeś dzieła zbawienia. Swoich cierpień, męki i śmierci nie przeżywałeś biernie, ale jako heroiczną walkę o nasze zbawienie i życie wieczne. W tę walkę zaangażowałeś pełnię swej Boskiej miłości i tak odniósł zwycięstwo nad grzechem. Grzechy zabijają w nas miłość, wrażliwość, współczucie, „oddawanie życia za innych”. Odwodzą nas od Słowa Życia: *Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem.*

A Ty Jezus, umiłowałeś nas, aż do oddania życia. Przywołuję też na pamięć inne Twoje słowa: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.* Zbawicielu mój, tak właśnie uczyniłeś! A więc i ja muszę żyć kolejnym słowem Życia: *Miłujcie waszych*



Bierzcie Oto Jestem

nieprzyjaciół. Jezus – Miłości zdradzona, pojmana, ubiczowana, cierniem zraniona, opluta, wyszydzona, przeklinana, na śmierć skazana i umierająca na krzyżu – do końca nas, często zawziętych nieprzyjaciół, umiłowała i wołała za nami do Ojca: *Ojczy, przebacz im bo nie wiedzą co czynią.*

Jezu Chryste, Panie miły, o Baranku tak cierpliwym! Bądź uwielbiony w tej **Miłości**, w Twoim przebitym sercu, w Krwi Przenajświętszej. Twój Krzyż jest drzewem Życia. Jesteśmy ocaleni. Wielbimy Twoje Zmartwychwstanie. Dziękujemy za Komunię Świętą, a w niej za **życie wieczne.**

Panie Jezus, jesteśmy świadomi jak daleko nam do Twojej miłości – bezinteresownej, umierającej dla siebie, wynagradzającej. Jak w życzeniach, które otrzymałem, że kochać to wynagradzać, przyjmować czyjąś nędzę, grzech i błąd na siebie, aby go uwolnić i oddać czyste go w ramiona Jezusa; kochać to zabierać wszelkie zło, a darować Dobro. Dlatego **nawracajmy się i módlmy się abyśmy w modlitwie pojęli Bożą miłość** – jak wzywa nas Królowa Pokoju w rozważanym dziś orędziu.

Dawco Życia, Panie Zmartwychwstały, wyprowadzaj nas z grobów letniości, obojętności, rutyny i przyzwyczajęń. Dobry Pasterzu obroń nas przed pokusą znudzenia. Obyśmy się nigdy nie zmęczeni nawróceniem, miłością i modlitwą. Amen.

o. Eugeniusz Spiótek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Dlaczego Pan Jezus nie udowodnił światu swojego zmartwychwstania?

Na czym właściwie polega zmartwychwstanie Jezusa i co ono dla nas znaczy? Podczas procesu w rozmowie z Piłatem Jezus powiedział: *Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie.*

Ale kiedy patrzymy na relacje o zmartwychwstaniu, zdumiewa nas brak jawnego ukazania się Pana Jezusa tym, którzy Go niesprawiedliwie skazali. Gdyby tak zrobił, to udowodniłby im, że jednak jest Mesjaszem, że to, co powiedział o sobie, jest prawdą i wydaje się, że wszyscy musieli by to uznać. Dlaczego On tego nie zrobił, dlaczego nie przejął od razu władzy nad światem i nie zaprowadził porządku sprawiedliwości? Takie pytanie często słyszę w rozmowach z ludźmi. Dlaczego?!

Sam paradoks świadectwa prawdy rozpoczyna się już od pierwszych świadków. Są nimi kobiety, których relacje w ówczesnym społeczeństwie nie mogły być świadectwem w sądzie. Zatem nie liczyły się jako świadkowie. I rzeczywiście w wyznaniach wiary, takich jak np. przytacza św. Paweł w Liście do Koryntian, świadkami są: Piotr, Dwunastu, pięciuset braci, Jakub i inni apostołowie. Paweł nie wymienia żadnych niewiast!

Ale nawet jeżeli skupić się na wymienionych mężczyznach, to stanowili oni nieliczną grupkę bez znaczenia dla całej społeczności. Cóż więc mogło znaczyć ich świadectwo wobec władców tego świata?! I wobec ich świadectwa dzisiejsza Ewangelia mówi o innym świadectwie, świadectwo kłamstwa: *Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali... I tak rozniosła się ta pogłoska między Żydami i trwa aż do dnia dzisiejszego* (Mt 28, 13.15).

Jakże łatwo, wydaje się, można by stłumić sensacyjną wieść rozchodzącą się wśród nielicznej grupki dawnych uczniów Jezusa! A jednak tak się nie stało! Zdumiewa to, że nie trzeba było żadnego oczywistego, namacalnego, dającego się sprawdzić doświadczalnie dowodu zmartwychwstania, który wykazał kłamstwo relacji żołnierzy. Nic także nie wiemy, żeby zostali ukarani ci, którzy te kłamstwa wymyślili i rozgłaszali. A jednak kłamstwo

przemineło, a świadectwo zmartwychwstania nadal po 2000 lat jest głoszone.

Dlaczego Pan Jezus nie udowodnił światu swojego zmartwychwstania? Odpowiedź na to pytanie zawiera się w samym sensie Jego zmartwychwstania. Otóż nie powstał On ponownie do życia takiego, jakim poprzednio żył, głosząc Ewangelie. Nie powstał dlatego, by wykazać swoją moc, by ulepszyć nasze życie takie, jakiego tutaj doświadczamy. On powstał z martwych do życia nowego, dla którego obecne układy na świecie nie mają żadnego znaczenia. Nie trzeba zatem było udowadniać tym, którzy te układy tworzyli i w nich żyli. One same, jak i cały świat, przemijają i nie trzeba udowadniać, że tak jest, bo jest to prawda najbardziej oczywista.

Pan Jezus przynosi nowe życie. Na czym ono polega? Mówimy: na nieśmiertelności. Tak, ale nie to jest najważniejsze. Nie to stanowi istotę tego życia. Jego istotą jest prawda, że jest ono życiem w Chrystusie. I tutaj znajdujemy zasadniczą rację, dla której Pan Jezus nie chciał ukazać się światu, ale jedynie tym, którzy w Niego uwierzyli. W Jego ukazaniu nie chodziło o żadne udowadnianie czegoś, ale o obdarowanie życiem. Jezus nie chce niczego na siłę robić, nie chce się narzucać, nie zmusza do pójścia za Nim. On daje siebie całkowicie, ale tylko tym, którzy tego pragną i przyjmują z wiarą. Kiedy natomiast już ktoś do Niego przychodzi i zawiera Mu, poznaje prawdę, która go całkowicie przemienia, czyni nowym człowiekiem, obdarza nowym życiem. Wtedy doświadcza prawdziwie obecności Zmartwychwstałego. Nic wówczas nie jest w stanie go zniszczyć, nic nie jest w stanie zastraszyć.

I tak właśnie stało się z uczniami Jezusa po spotkaniu ze Zmartwychwstałym i Zesłaniu Ducha Świętego. Dzieje Apostolskie dają nam tego świadectwo. Ci, tak niedawno zastraszeni ludzie, zamykający drzwi, by nikt ich nie wytropił i nie zniszczył, bardzo odważnie stają publicznie i głoszą prawdę o zmartwychwstaniu. I co jest bardzo istotne, stają się tego świadkami. I tak jest ze wszystkimi, którzy spotykają Zmartwychwstałego. Stają się świadkami nowości życia. **Taki jest sens zmartwychwstania Chrystusa: zmartwychwstał On po to, byśmy żyli nowym życiem.** Taki także jest sens naszego przeżywania świąt Wielkanocy: przypominają nam one, że zmartwychwstanie jest dla nas. Tutaj podczas Eucharystii

karmimy się Chrystusem Zmartwychwstałym właśnie po to, byśmy mieli w sobie Jego życie.

o. Włodzimierz Zatorski osb
za: www.ps-po.pl



Rok Święty Miłosierdzia

Uprzywilejowane formy kultu

Tak jak w Medziugorju przekazane główne orędzia, to sławne pięć kamieni, tak i w przypadku kultu miłosierdzia Bożego mamy pięć form. Przedstawiamy trzecią formę kultu:

Koronka do Bożego Miłosierdzia

Geneza i poprawność

Ta modlitwa jest szczególnym darem Boga dla naszych czasów. Podyktował ją Pan Jezus Siostrze Faustynie w Wilnie 13–14 września 1935 roku. W piątek, 13 września, Siostra Faustyna w swej celi miała wizję anioła, który przyszedł ukarać ziemię za grzechy. Gdy zobaczyła ten znak gniewu Bożego, zaczęła prosić anioła, aby się wstrzymał chwili kilka, a świat będzie czynił pokutę. Gdy jednak stanęła przed majestatem Trójcy Świętej, nie śmiała powtórzyć tego błagania. Dopiero, gdy w duszy odczuła moc łaski Jezusa, zaczęła się modlić słowami, które wewnętrznie słyszała. *Kiedy się tak modliłam – zapisała w „Dzienniczku” – ujrzałam bezsilność anioła, i nie mógł wypełnić sprawiedliwej kary, która się słusznie należała za grzechy* (Dz. 475).

Na drugi dzień, gdy przyszła do kaplicy, Pan Jezus jeszcze raz pouczył ją, w jaki sposób należy odmawiać tę modlitwę, którą nazywamy *Koronką do Miłosierdzia Bożego*. *Ile razy wejdiesz do kaplicy, odmów zaraz tę modlitwę, której cię nauczyłem wczoraj*. Kiedy odmówiłam tę modlitwę, usłyszałam w duszy te słowa: *Modlitwa ta jest na usmierzanie gniewu mojego, odmawiać ją będziesz przez dziewięć dni na zwykłej częstce różańca w sposób następujący: Najpierw, odmówisz jedno „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”, i „Wierzę w Boga” – uczył Siostrę Faustynę – następnie na paciorkach „Ojcze nasz” mówić będziesz następujące słowa: „Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew,*

Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przeblaganie za grzechy nasze i świata całego”; na paciorkach „Zdrowaś Maryjo” będziesz odmawiać następujące słowa: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego”. Na zakończenie odmówisz trzykrotnie te słowa: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem” (Dz. 476). Jak z powyższego wynika Koronkę można odmawiać nieustająco, ciągle, bez ograniczenia i nie ma do niej przypisanej godziny odmawiania.

Taka formuła modlitwy jest przeznaczona do indywidualnego i wspólnotowego jej odmawiania. *Ktokolwiek zmieniliby w recytacji indywidualnej liczbę mnogą na pojedynczą – „nasze grzechy” na: „moje grzechy”; „miej miłosierdzie dla nas” na: „miej miłosierdzie dla mnie” – działałby wbrew woli Jezusa – pisze ks. prof. Ignacy Różycki – i to, co recytowałby, nie byłoby już Koronką do Miłosierdzia, gdyż „my” w tej formule oznacza recytującego i wszystkich tych, za których się on specjalnie modli, podczas gdy „cały świat”, to są wszyscy inni, żyjący i zmarli. W ten sposób Jezus domagając się, aby recytujący Koronkę błagał o litość „dla nas” – a nie „dla mnie” – zwalcza egoizm w modlitwie i czyni z Koronki do Miłosierdzia akt ofiarnej miłości. W treści Koronki do Miłosierdzia Bożego nie tylko nie można zmieniać liczby, ale także wprowadzać żadnych zmian przez dodawanie jakichkolwiek słów lub ich ujmowanie.*

W praktyce popularyzowania i odmawiania tej modlitwy spotyka się jednak wiele nieprawidłowości. Najczęściej dodawane są różne słowa lub zdania, np.: *miej miłosierdzie dla nas, dla Ojca Świętego, dla... i całego świata lub: dla Jego bolesnej męki, dla siedmiu boleści Matki Bożej, miej miłosierdzie... lub: Chwała Ojcu i Synowi... wstawione po: Wierzę w Boga.* Bywa też tak, że w treści Koronki podyktowanej przez Pana Jezusa opuszcza się pewne słowa np. w zakończeniu nie odmawia się słów: *...i nad całym światem, poprzestając na formule wyjętej z Suplikacji.* Wszelkie zmiany, „dodatki” lub ujmowanie słów z treści Koronki do Miłosierdzia Bożego sprawiają zmianę znaczenia i w efekcie odmawiamy już inną modlitwę, nie tę, którą podyktował Pan Jezus.

Nie powinno się również odmawiać tej modlitwy na wzór różańca i poszczególne dziesiątki rozdzielać rozważaniami, intencjami czy jakimikolwiek tekstami.

Intencje czy teksty do rozmyślań winny być podane na początku, przed tekstem Koronki, aby ona odmówiona była w całości w takiej formie, jak ją podał Jezus. W formule Koronki do Miłosierdzia Bożego dopuszczalne jest tylko przedstawienie słów: *świata całego* na: *całego świata*, ponieważ ono nie wprowadza żadnej zmiany merytorycznej, a bardziej właściwe jest dla składni języka polskiego. Taki tekst Koronki ma imprimatur Kościoła.

Znaczenie teologiczne

Koronka do Miłosierdzia Bożego zawiera niezwykle bogate treści, dlatego warto zatrzymać się nad znaczeniem poszczególnych słów i sformułowań. Cała modlitwa skierowana jest do Boga Ojca, któremu ofiarujemy Jego najmilszego Syna na przeblaganie za grzechy nasze i całego świata, a dla zasług Jego bolesnej męki błagamy o miłosierdzie Boże dla nas i całego świata. Odmawiając tę modlitwę uczestniczymy w powszechnym kapłaństwie Chrystusa, ofiarując Bogu Ojcu Jego najmilszego Syna na przeblaganie za grzechy nasze i całego świata.

Wokół znaczenia treści Koronki toczył się swego czasu spór teologiczny, który dotyczył poprawności, a co za tym idzie – nadprzyrodzonego pochodzenia tej modlitwy. Ksiądz Wincenty Granat, były rektor KUL, uważał, że *Koronka do Miłosierdzia Bożego* zawiera błędy teologiczne, a więc nie może pochodzić od Boga. Na sympozjum poświęconym tematyce miłosierdzia Bożego wygłosił referat, w którym napisał: *W modlitwie powyższej znajdują się istotne błędy teologiczne: po pierwsze Bóstwo Syna jest to samo co i Boga Ojca, a więc nie może być ofiarowane Ojcu Przedwiecznemu; po drugie nie wolno składać na ofiarę czy jakkolwiek w ogóle ofiarować Bóstwa; po trzecie nie może być ono przeblaganem za grzechy, gdyż Bóstwo, a konkretnie Bóg odpuszcza grzechy, lecz nie jest ofiarą przeblagania; to w naturze ludzkiej Zbawiciel jest przeblaganem za grzechy nasze.*

Tę sporną kwestię wyjaśnił ks. prof. Ignacy Różycki, tłumacząc, że sens formuły: *Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo (...)* *Pana naszego Jezusa Chrystusa* trzeba rozpatrywać w całości; nie można wyrywać z kontekstu samego słowa *Bóstwo*. *Jedynie w kontekście – pisze ks. Różycki – można znaleźć (...) klucz [do właściwej interpretacji słów], jak wymaga tego podstawowa reguła wszelkiego krytycyzmu. Sprzeciwiano by się więc poważnie zasadom interpretacji naukowej; sfalszowano*

by brutalnie sens, jaki Zbawiciel chciał nadać tej formule i doszłoby do absurdu teologicznego, jeśliby – nie uwzględniając kontekstu – wyjaśniono słowo: „Bóstwo” jako „natura Boska”, gdyż jest oczywiste, że natura Boska Jezusa Chrystusa jest identyczna z naturą Ojca i z tego tytułu nie może Mu być ofiarowana.

Formuła, o którą toczył się spór, nie pojawiła się po raz pierwszy w treści *Koronki do Miłosierdzia Bożego*, lecz od dłuższego czasu była używana w Kościele w kontekście eucharystycznym i chryzologicznym. *Najważniejszym i najbardziej uroczystym kontekstem eucharystycznym – zauważa ks. Różycki – jest dogmatyczna definicja obecności eucharystycznej całego Jezusa wyrażona przez Sobór Trydencki, w której to definicji „Bóstwo” nie oznacza natury Boskiej, wspólnej trzem Osobom. Oznacza ona bezpośrednio – tzn. dokładnie, ściśle – Osobę Boską Jezusa.* Ta sama formuła w kontekście eucharystycznym pojawiła się w modlitwie podyktowanej przez anioła dzieciom w Fatimie w 1916 roku. Tak więc, odmawiając *Koronkę do Miłosierdzia Bożego* ofiarujemy Ojcu nie samo Bóstwo Jezusa, lecz całą Jego Osobę, tzn. tak Jego Boską osobowość, jak i całe człowieczeństwo, złożone z ciała, krwi i duszy.

Może się jednak zrodzić pytanie: czy cała osoba Syna Bożego Wcielonego może być ofiarowana Bogu? I na to pytanie pozytywnie odpowiada ks. I. Różycki, powołując się na List św. Pawła do Efezjan, w którym mowa jest o tym, że Chrystus spełniając swą misję sam pierwszy wydał się za nas w ofierze i dani (Ef 5, 2). *Z tego tekstu Pawłowego – pisze ks. Różycki – wynika, że przedmiotem ofiary złożonej przez Chrystusa Bogu Ojcu był On sam cały, tzn. Jego całkowite człowieczeństwo oraz Jego Boska Osoba.* Stąd, gdy odmawiamy te słowa *Koronki*, jednoczymy się z ofiarą Jezusa na krzyżu, złożoną przez Niego dla naszego zbawienia. Recytując słowa: *najmilszego Syna Twojego* odwołujemy się do tej miłości, jaką Bóg Ojciec darzy swego Syna, a w Nim wszystkich ludzi. Uciekamy się – pisze ks. Różycki – *do najsilniejszego motywu, aby być przez Boga wysłuchanym.*

W Koronce prosimy o miłosierdzie dla nas i całego świata. Zaimek: *nas* oznacza osobę odmawiającą tę modlitwę oraz wszystkich, za których ona pragnie i jest obowiązana się modlić. Natomiast: *cały świat* – to wszyscy ludzie żyjący na świecie i dusze w czyśćcu cierpiące.

Kiedy więc wiernie odmawiamy tekst *Koronki do Miłosierdzia Bożego*, to zarazem spełniamy akt miłosierdzia wobec bliźnich, który jest warunkiem otrzymania miłosierdzia od Boga.

Obietnice

Z tą modlitwą Pan Jezus związał wielkie obietnice pod warunkiem właściwej praktyki nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, czyli w duchu ufności wobec Pana Boga i miłosierdzia względem bliźnich. Wyrazem tej ufności jest wytrwałość w modlitwie; im większa ufność, tym większa wytrwałość w odmawianiu *Koronki*. Pan Jezus powiedział do Siostry Faustyny, że przez tę *Koronkę* można wszystko uprosić, ale nigdy nie twierdził, że natychmiast i po jednorazowym jej odmówieniu, z wyjątkiem łaski dobrej śmierci. W swym „Dzienniczku” Siostra Faustyna opisuje takie sytuacje, gdy jej prośba została spełniona po jednorazowym odmówieniu *Koronki* np. uciszenie burzy (Dz. 1731), i takie, gdy tę modlitwę odmawiała ustawicznie przez wiele godzin, np. aby uprosić deszcz (Dz. 1128). Gdy modliła się przy konających czasem wystarczyło jednorazowe odmówienie *Koronki*, by uprosić łaskę szczęśliwej i spokojnej śmierci, a innym razem trzeba było ją odmówić wiele razy, gdy dusza potrzebowała wielkiej pomocy modlitewnej (Dz. 1035).

Z ufnym odmawianiem *Koronki do Miłosierdzia Bożego* Pan Jezus związał obietnicę uproszenia wszelkich łask, gdy powiedział: *Przez odmawianie tej Koronki podoba Mi się dać wszystko, o co Mnie [ludzie] prosić będą* (Dz. 1541), dodając: *jeżeli to (...) będzie zgodne z wolą Moją* (Dz. 1731). Wola Boga jest wyrazem Jego miłości do człowieka, a więc wszystko, co jest z nią niezgodne, jest albo złe, albo szkodliwe i dlatego nie może być udzielone przez najlepszego Ojca, który pragnie tylko i wyłącznie dobra dla człowieka w perspektywie wieczności. W tej ogólnej obietnicy chodzi nie tylko o łaski nadprzyrodzone, ale także o doczesne dobrodziejstwa.

Szczegółowe obietnice dotyczą godziny śmierci, a ściślej mówiąc łaski szczęśliwej i spokojnej śmierci, czyli w stanie łaski oraz bez lęku i przerażenia. Te łaski mogą sobie uprosić nie tylko ci, którzy sami z ufnością odmawiają tę *Koronkę*, ale także mogą je otrzymać konający, przy których imi jej słowami będą się modlić. *Każdej duszy (...), która odmawiać będzie tę Koronkę – obiecał Pan Jezus – bronie w godzinie śmierci, jako swej chwały, albo [jeśli]*

przy konającym inni [ją] odmówią, wtedy [konający] dostąpią tego samego odpustu. Kiedy przy konającym odmawiają tę Koronkę, uśmierza się gniew Boży, a miłosierdzie niezgłębione ogarnia duszę (Dz. 811).

Łaskę dobrej śmierci, czyli nawrócenia i odpuszczenia grzechów, obiecuje Pan Jezus nawet po jednorazowym odmówieniu całej *Koronki* w duchu nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, a więc w postawie ufności wobec Pana Boga (wiary, nadziei, miłości, pokory oraz szczerego i głębokiego żalu za grzechy) i miłosierdzia względem



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Rekolekcje – Miesiąc Dziewiąt – Dobre słowa

Modlitwa wstępna

Znak Krzyża Świętego. Modlitwa do Ducha Świętego: „Przybądź Duchu Święty...”.

Rozważanie:

Nasza Święta Matka – kieruje do nas czułe słowa: „Drogie dzieci!...” a do nich możemy odnieść biblijny werset: „Dobre słowa są plastrem miodu, słodyczą dla gardła, lekiem dla ciała” (Prz 16,24). Słowa Matki są także „lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce” (Ps 119; 105), bo Najświętsza Dziewica – w przeróżnych objawieniach – kieruje do nas Słowa pochodzące od samego Boga i jak – Pani – stwierdziła – w Medziugorju: „Bóg posłał mnie, bym was prowadziła do życia wiecznego”.

Obietnica Boga dana prorokowi Jeremiaszowi: „Oto uczynię słowa moje ogniem w twoich ustach, a lud ten drewnem, które [ogień] pochłonie” (Jr 5,14b) niczym jest w stosunku do obietnicy Pańskiej, którą usłyszała Maryja od Archaniola Gabriela: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus”, bo ten Syn, samo „Słowo [które] było u Boga” (J 1,1) zamieszkał wśród nas, kiedy „stało się Ciałem” (J 14). Dlatego też kiedy Maryja rzekła na weselu w Kanie Galilejskiej do Syna: „Nie mają wina” (J 2,3), mimo iż usłyszała od Niego: „jeszcze nie nadeszła godzina moja”, to jednak swą prośbą doprowadziła do cudu przemiany wody w wino (J 2,9) i do objawienia chwały Jej Syna i do tego, że „uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,11). Nie dziwią nas w związku z tym słowa Matki objawiającej w 1947 r. w Tre Fontane o potędze wypowiedzianej przez nas z wiarą modlitwy *Zdrowaś Maryjo:*

bliznich. *Chociażby był grzesznik najzwardzialszy – mówił – jeżeli raz tylko zmówi tę Koronkę, dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia Mojego* (Dz. 687).

Wielkość łask związanych z tą modlitwą wyrażają słowa Pana Jezusa wypowiedziane do Siostry Faustyny: *Przez odmawianie tej Koronki zbliżasz ludzkość do Mnie* (Dz. 929). *Kapłani mają ją podawać grzesznikom jako ostatnią deskę ratunku* (por. Dz. 687).

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM
za: www.faustyna.pl/zmbm

„Każde *Zdrowaś Maryjo* wypowiedziane z wiarą i miłością jest jak złota strzała, która dosięga Serca Jezusa”.

I jak Bóg rzekł: „Słuchaj Izrael...” (Pwt 6,4), tak możemy powiedzieć: „Kościele Święty słuchaj swojej Matki – Matki Kościoła”. **Słuchajmy więc naszej Matki**, skoro – idąc tokiem myślenia listu do Hebrajczyków – zostaliśmy oświeceni... zakosztowaliśmy daru niebieskiego i staliśmy się uczestnikami Ducha Świętego... także zakosztowaliśmy wspaniałości słowa Bożego oraz mocy przyszłego wieku (por. Hbr 6,4-5).

A Pan mówi: „...lecz dałem im tylko przykazanie: Słuchajcie głosu mojego, a będę wam Bogiem, wy zaś będziecie Mi narodem. Chodźcie każdą drogą, którą wam rozkażę, aby się wam dobrze powodziło” (Jr 7,23).

Słuchajcie więc Matki Boga, skoro powiedziała o sobie w Tre Fontane, trzymając Biblię na piersiach: „Jestem Dziewicą Objawienia, a Objawienie to są słowa Boga, które mówią również o Mnie...”. Obyśmy przyjmowali słowa Matki i nie narażali się na to, że usłyszymy od Pana: „I odezwiesz się do nich: «To jest naród, który nie usłuchał głosu Pana, swego Boga, i nie przyjął pouczenia. Przepadła wierność, znikła z ich ust» (Jr 7,28).

Słuchajcie dzisiaj Matki Boga skoro do nas mówi: „Pragnę dzień po dniu przyoblekać was w świętość, dobroć, posłuszeństwo i miłość Bożą, byście dzień po dniu byli piękniejsi i bardziej przygotowani dla swojego Pana. „Drogie dzieci, słuchajcie moich orędzi i żyjcie nimi. Pragnę was prowadzić” (24.10.1985).

Miłość polega na wypełnianiu przykazań (przekazanych w słowie Pana), jak mówi Biblia: „albowiem **miłość** względem Boga polega na **spełnianiu Jego przykazań**, a przykazania Jego nie są ciężkie” (1J 5,3) oraz „po tym poznamy, że miłujemy dzieci Boże, gdy **miłujemy Boga i wypełniamy Jego przykazania**” (1J 5,2). Dlatego więc **sluchajmy też głosu Matki Boga. Sluchajmy Jej** też skoro o **przykazaniu** miłości Boga Jezus powiedział: „to jest największe i pierwsze przykazanie”. O przykazaniu miłości bliźniego dodał: „Drugie podobne jest do niego: Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22,37- 39).

Sluchajcie Matki Boga, skoro przekazuje nam słowa z Nieba. A mówimy o zawierzeniu się Maryi. Czy można zawierzyć się Maryi, odrzucając Jej słowa?

– **Nie. Jest to niemożliwe**, skoro Bóg „cecił Ją i kochał więcej niż wszystkich aniołów i ludzi” (św. L.M. Grignon de Montort).

– **Nie. Jest to niemożliwe**, skoro „Maryja jest świątynią i miejscem odpoczynku Trójcy Świętej gdzie Bóg króluje w sposób wspanialszy i cudowniejszy niż gdziekolwiek” a „bez szczególniejszego przywileju żadne stworzenie, choćby najczystsze, nie ma wstępu do tej świątyni” (j. w.).

– **Nie. Jest to niemożliwe**, skoro Maryja sama mówi o sobie: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,49), a w Medziugorju zwraca się do nas: „Dlatego wzywam was – przyjmijcie mnie, drogie dzieci, dla waszego dobra. Sluchajcie moich poleceń!” (21.03.1985 r.).

Sluchajcie Matki Boga skoro z wyrzutem i bólem zwraca się do nas: „Drogi dzieci! Pragnę was prowadzić, a wy nie chcecie słuchać moich poleceń. Dziś wzywam was, byście uważnie słuchali orędzi, a wtedy będziecie mogli przeżywać wszystko to, co Bóg mi polecił, abym wam przekazała” (25.07.1985).

Prawdziwe zawierzenie, poświęcenie, oddanie siebie Najświętszej Maryi Pannie oparte jest więc na słuchaniu Jej z uwagą, z miłością, z otwartym sercem... i dlatego Matka Boga, licząc że tak będzie i nie zawiadziemy Jej, kończy każde orędzie w Medziugorju: „Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

W tym – kończącym nasze rekolekcje dziewiątym miesiącu – odkryj (jeśli ta prawda jeszcze nie dotarła do twojego serca), że prawdziwe oddanie siebie Maryi oparte jest na słuchaniu Jej, a słuchać Jej, to słuchać Boga. Dalszym etapem zasłuchania się w przenikającym serce

głosie Maryi (czyli w słowie Boga) jest rozważanie tych słów i ostatecznie wprowadzanie tych słów w czyn, czyli wypełnienie woli Boga. Jeśli to będziemy czynić, staniemy się podobni do naszej Matki, będziemy rzeczywiście dziećmi Boga.

Podsumowaniem naszych rozważań niech będzie siedem istotnych punktów dla zrozumienia i zrealizowania w swoim życiu zawierzenia siebie Maryi.

1. To Bóg chce i jest to wyrazem Jego Miłości, że pozwala mi na to, abym oddał się Najświętszej Maryi Pannie. Ten autorytet niech dla ciebie nie będzie alternatywą: mogę – nie mogę i w związku z tym nie muszę, ale niech będzie decyzją: **chcę oddać się Pani, bo Bóg tak chce.**

2. Prawdziwe zawierzenie Maryi, oparte na wielkiej łasce: miłości Boga, musi dokonać się najpierw w sercu człowieka, które winno się otworzyć na naszą Panią i Boga. Później ma objąć wszystko, co dotyczy naszego życia. Dlatego też św. Ludwik Grignon de Montort napisał, że „Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy jest wewnętrzne, to znaczy ma swe źródło w umyśle i w sercu człowieka, pochodzi z głębokiej czci dla Najświętszej Dziewicy z wielkiego wyobrażenia o Jej wielkości i miłości do Niej”.

3. Choć zachwycamy się pięknem Najświętszej Maryi Panny, Jej wyróżnieniem wśród ludzi, cnotami, przywilejami – co daje nam pewność, że możemy bez obaw i do końca oddać się Najświętszej Maryi Pannie – to decydujący moment dla zbawienia człowieka: **Wcielenie Boga w łonie Maryi** jest dla nas szansą zrealizowania oddania siebie Maryi w całość pełni. Dzieje się tak dlatego, że Bóg uczynił Świętą Niewiastę z Nazaretu Matką Boga, a w konsekwencji naszą Matką.

4. Oddania siebie Maryi nie możemy zrealizować i zrozumieć bez Jej Syna, który przybrał ludzkie ciało. Dla wszystkich pokoleń od Narodzenia Pańskiego kluczowe znaczenie w tym oddaniu musi odgrywać Święta Eucharystia. Uobecnia ona ofiarę Krzyża i zmartwychwstanie – czyli dzieło „zrodzenia” nas jako dzieci Boga (też i Maryi). Na Krzyżu więc Jezus kieruje słowa do św. Jana (także i do nas): „Oto Matka twoja”. Niech więc Eucharystia będzie miejscem i czasem oddania siebie Maryi także dlatego, że Jezus w Najświętszym Sakramencie realnie pozostał z nami aż do skończenia świata i także Maryja – w jakiś sposób – będąca z Nim zjednoczona miłością w komunii – jest tu obecna. O czym sama mówi w jednym

orędziu w Medziugorju: „Jestem zawsze obecna, kiedy wierzący adorują [Najświętszy Sakrament Ołtarza]” (15.03.1984).

5. Sluchanie Matki i zaufanie Świętej Dziewicy ma kluczowe znaczenie w dziele zawierzenia się Jej. Dlatego chwala tym, którzy z pokorą przyjmują wszelkie dzieła Maryjne i starają się w dziecięcy sposób słuchać do czego ich Matka nawołuje w rozlicznych objawieniach, nie lekceważą ukazywać Pani, skoro Bóg i Ona wybrali taki sposób, aby docierać do swoich dzieci.

6. Skoro Maryja mówi w swoich objawieniach (Fatima 1917), że „Jej Syn pragnie, aby była więcej znana i bardziej miłowana”, a święty Ludwik Grignon de Montort napisał: „De Maria numquam satis” – „O Maryi nigdy dosyć”! Maryję nie dosyć dotąd sławiono, nie dość wychwalano, czczono, kochano» dlatego należy otworzyć przed Nią swoje serce, bardziej miłować Ją i poznawać. Umnieszać należy więc bardziej swoje „ja” i swój tworzony w wyobraźni karykaturalny obraz Matki Boga, a odkrywać prawdziwy wizerunek Maryi, poznawać Ją taką, jaka Ona rzeczywiście jest, co mówi i czego od nas oczekuje.

7. Akty oddania siebie Maryi – choć wydają się jedynie zewnętrznym wyrażeniem słów – mogą odwoływać się do stanu ludzkiej duszy, mogą wyrażać najgłębsze pragnienia człowieka, „ubrane” mogą być w najpiękniejsze słowa miłości skierowane do Świętej Pani. Mają więc ogromne znaczenie. Powtarzanie ich może otworzyć ludzkie serce, daje szansę dotrzeć do Niepokalanego Serca Maryi. Wypowiadane Akty Zawierzenia siebie Maryi mogą stać się wielką modlitwą skierowaną do Boga i przemieniającą świat.

Na początku zachęcałem cię do napisania własnego aktu oddania siebie Najświętszej Maryi Pannie, jeśli tego nie zrobiłeś, to zakończmy te rozważania następującym aktem zawierzenia siebie Maryi:

– **Maryjo! Moja Matko i Królowo!** Oto stoję przed Tobą, w pokorze. Pragnę się Tobie zawierzyć, oddać całkowicie. To Bóg chce, abyś była moją Matką i Królową. To z Jego woli zostałaś obdarzona Królewską godnością i tylko Tobie przysługuje tytuł Królowej Nieba i Ziemi. Oddaję Ci, Maryjo – bez najmniejszego wahania – samego siebie i wszystkie moje dobra materialne i duchowe.

Oddaję Ci bez lęku nawet moją duszę i ciało, a także moje życie i najbardziej głębokie, intymne przestrzenie mojej egzystencji, które można bezpiecznie powierzyć po Bogu tylko Tobie, o Niepokalanie

Poczęta. Przyjmij mnie, Matko i Królowo, takim, jakim jestem. Uproś mi, Maryjo, łaskę wytrwania w dziecięctwie Bożym i bycia Twoim ukochanym dzieckiem.

Matko, naucz mnie modlitwy sercem, umiłowania Boga ponad wszystko; rozmilowania się w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, życia prawego, prostego i pokornego, kochania bliźniego, i miłości nieprzyjaciół. Pragnę, Maryjo – nade wszystko – stać się do Ciebie podobnym, szczególnie poprzez cichość i pokorę serca. Uczyni Maryjo moje serce według Serca Jezusowego i Twojego Serca Niepokalanego.

MARYJO, oddaję się Tobie i na zawsze pragnę być Twoim dzieckiem! Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

P.S. – W ramach obchodów 1050. rocznicy chrztu Polski, 3 maja 2016 r. na Jasnej Górze Episkopat Polski zawierzy naszą Ojczyznę NMP Królowej Polski. Zapraszamy do udziału w tej Uroczystości i dokonania osobistego oddania się Maryi.

Mysli proste

Ten czas już jest

– Tyle zła pokazujesz mi na każdym kroku – także w Twoim Kościele.

† Widzisz, że świat ten nie może nadal istnieć w takim stanie. Zagęszczenie zła urosło do granic ostatecznych wszędzie. Królestwo szatana osiąga swój szczyt. Przychodzi czas oczyszczenia: ból narodzin do życia w Moim Królestwie Miłości.

– Mówisz w czasie terażniejszym...

† Bo ten czas już jest. Bądź gotowa, Moje dziecko. Nie osądzaj – módl się i ofiaruj w tym morzu nieszczęścia, zagubienia. Widzisz, jak bardzo biedni są wszyscy – najbardziej ci, którym się wydaje, że są bogaci. Nędza ludzka osiąga ostateczne granice zła.

Pozostał już tylko odwrót radykalny, gwałtowny, w bólu rodzenia. Nie lękaj się. Zło maksymalne jest teraz – w pozornym zastoju zewnętrznym. Potem już tylko będzie ból oczyszczenia i przemiany i będzie on zbawczy. Bo będzie już świecić Gloria Mojego Zwycięstwa nad światem. I Moje rozwarte ramiona będą czekać na Moje dzieci.

Nie lękaj się tej chwili. Ostatni atak zła będzie momentem Mojego przyjścia.

Dzieci Moje, spragniony jestem waszej miłości. Do was tęskni Moje Serce. Pragnę was przytulić i nasycić Sobą już

w pełni. Czas oddzielenia przemija. Zaczyna się czas pełni waszego zjednoczenia we Mnie i ze Mną.

Raduj się, oczekuj przyjścia Oblubieńca, bo oto nadchodzi czas Godów Baranka. Czas wesela, światła, ukojenia.

Kocham was: dzieci Miłości i dzieci Krzyża, powołane na nowy czas. Na jego zrodzenie i rozkwit. Wy jesteście Moją nadzieją i Moją radością. Was karmi Moja Miłość i Moja Krew. Moje Światło jest w was zorzą poranną nowej ery Miłości Czystej – Ery Królestwa Miłości. Bądźcie dzielni i wierni powołaniu waszemu.

Alicja Lenczewska

„Świadectwo” cz. IV, 30.II.1987

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie z 02.03.2016 r. dla Mirjany

„Drogie dzieci, moje przyjście do was jest dla was darem Ojca Niebieskiego. Z Jego miłości przychodzę, aby wam pomóc znaleźć drogę do prawdy, aby znaleźć drogę do mojego Syna. Przychodzę, aby potwierdzić wam prawdę. Pragnę przypomnieć wam słowa mego Syna. On głosił całemu światu słowa zbawienia, słowa miłości dla wszystkich, miłości, którą udowodnił swoją ofiarą. Również dzisiaj wiele z moich dzieci nie zna Go, nie chcą Go poznać, są obojętni. Z powodu ich obojętności moje serce boleśnie cierpi. Mój Syn zawsze był w Ojcu. Rodząc się na ziemi przyniósł Boską naturę, a ze mnie przyjął ludzką. W Nim Słowo przyszło między nas. W Nim przyszła na świat Światłość, która przenika serca, oświeca je, wypełnia miłością i pocieszeniem. Moje dzieci, mojego Syna mogą zobaczyć wszyscy, którzy Go kochają, ponieważ Jego Oblicze widać w duszach, napełnionych miłością do Niego. Dlatego, moje dzieci, apostołowie moi, słuchajcie mnie: zostawcie próżność i egoizm. Nie żyćcie tylko dla tego, co ziemskie, materialne. Kochajcie mojego Syna i działajcie, aby i inni widzieli Jego Oblicze przez waszą miłość do Niego. Ja wam pomogę poznać Go najlepiej. Będę wam mówić o Nim. Dziękuję wam”.

Maryja to obraz doskonałej kobiecości

Po przeczytaniu tego orędzia uświadomiłam sobie nagle, że ja dotychczas właściwie nie zdawałam sobie sprawy, że nasz

Stwórca posyłając Maryję pośród nas, obdarza nas darem Jej kobiecości! W Maryi objawia się prawdziwa kobiecość, to jest taka, która jest ukorzeniona w Bogu, taka jaką Ojciec miał w Swoim zamyśle.

Naprawdę, jak ograniczone było moje spojrzenie na Maryję. Patrzyłam i odbierałam Ją jako Matkę, Królową Nieba i Ziemi, Potężną Niewiastę, Pokorną Służebnicę Pana. Po raz pierwszy zobaczyłam jak bardzo Bóg pragnie, **by człowiek**, to znaczy kobieta i mężczyzna, mógł zobaczyć i doświadczyć, czym jest charyzmat kobiecości! Maryja emanuje nim bezustannie, bo jest czysta, przejrzysta i nie zasłania niczego sobą.

Sposób Jej działania wśród nas, wynika z Jej kobiecej tożsamości, która wylewa się na nas z każdego Jej słowa. Ta Jej kobiecość jest wzorem, jest obrazem objawiającym zamysł Boży.

Jako kobieta jestem szczególnie poruszona moim odkryciem, bo uświadomiam sobie, że moja kobiecość w zamyśle Stwórcy, która wyraża się na poziomie duchowym, pośredniczy w zbawieniu świata. Zbawieniu rozumianym jako „pojednanie przeciwieństw”! Patrząc na objawiającą się kobiecość w Maryi widzę, że dzięki Jej więzi z Duchem Świętym, ma Ona dar jednoczenia rzeczywistości, którą podzielił grzech pierworodny: świata boskiego i ludzkiego, ciała i duszy, męskości i kobiecości. Jestem poruszona, bo zrozumiałam na poziomie serca, że każda kobieta, w zamyśle Boga, jest do takiego oddziaływania stworzona. Chodzi o to, by to, co obecnie na świecie jest przeciwstawne, stało się komplementarne, tak jak było na początku!

Przebywanie Maryi wśród nas jest darem miłości Ojca, byśmy mogli wszyscy pojąć, czym jest kobiece posłannictwo w chaosie świata, bo w Maryi urzeczywistnia się ono w całej rozciągłości! Nasza Matka, w mocy Ducha Świętego, jest pośredniczką przywrócenia jedności pomiędzy Bogiem, a człowiekiem w osobie Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka. Maryja to obraz doskonałej kobiecości jakiej potrzebuje świat!

Człowiek został stworzony z Miłości i do miłości. Jego człowieczeństwo to komplementarność, nie rozdzielone: kobiecość i męskość – **dwa aspekty, które razem określają istotę ludzkiego bytu.** Maryja mówi, że przychodzi z Miłości Boga, aby nam pomóc znaleźć drogę do Prawdy, tzn. drogę do Jej Syna.

A Prawdą jest to, że zostaliśmy stworzeni do relacji, która łączy i spaja. Do takiej,

jaka istnieje między Ojcem i Synem w Duchu Świętym. To relacja wzajemnego obdarzania się, bycia naprzeciw drugiego, relacja tak ścisła i harmonijna, że współbrzmii w absolutnej jedności. Dopóki człowiek nie popełnił grzechu pierworodnego, Słowo zawsze było kierowane do obydwójga ludzi równocześnie: człowieka rodzaju żeńskiego i męskiego. Nigdy do jednego w oderwaniu od drugiego!

Maryja objawia Swój kobiecy charyzmat oferując nam pomoc w znalezieniu Drogi, którą jest Jej Syn, który przyniósł na ziemię Boską naturę, a z Niej przyjął ludzką – człowieczeństwo. On jest Pierworodnym pośród stworzeń, to przez Niego wszystko się stało, co się stało. Maryja cała oddaje się swojej misji, bo wie, że: *„(...) stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia”* (Rz 8,19-22). Całe stworzenie potrzebuje naszego nawrócenia!!!

Czuję się zażenowana, że Maryja używa całego Swojego autorytetu, żeby **potwierdzić** nam Prawdę, że nasz Pan *„(...) umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował”* (J 13,1b). Ona woła do nas z zapewnieniem: – *Dzieci mój Syn naprawdę za Was umarł!*

Zdaje sobie sprawę, że Ona obserwuje u Swoich dzieci, ciągły brak zaufania naszemu Zbawicielowi. My nie wierzymy Jezusowi!? Tak mi przykro, bo jak musi czuć się Matka, która ze łzami w oczach z nieskończoną pokorą i cierpliwością tyle lat zapewnia nas i przypomina, że Jezus jest Prawdą!? Co się musi stać, by wreszcie pękła skorupa naszej pychy i zadufania w sobie. Jak Jezus ma nas wyleczyć z naszej ewangelicznej głupoty, która jest grzechem!?

On nie jest w stanie tego zrobić, dopóki Mu na to nie pozwolimy. Niestety z powodu naszej słabości musimy to sobie powtarzać i ciągle uświadamiać na nowo, zwłaszcza w sytuacjach, gdy ulegamy rozproszeniu z powodu emocji. Ogłaszajmy w każdej sytuacji naszego życia: – **Tak Jezus, to Ty jesteś Panem!** Podejmuję, tu i teraz, decyzję oddania mojej woli Tobie!

Nasz Jezus szanuje naszą wolność, bo nie jest uzurpatorem, tylko naszym Zbawicielem i Bratem! On już stworzył nam

warunki do powrotu, wiemy jakim kosztem! Ale jest konsekwentny w okazywaniu nam szacunku jako dzieciom Bożym. Nie przekracza progę naszej wolności.

Maryja mówi, że pragnie przypominać nam Słowa Jej Syna, ale równocześnie zdaje sobie sprawę, że nasza grzeszna natura, może Słowo odebrać, jak kogoś obcego i niewiarygodnego. Dlatego Nas zapewnia, że przysłała potwierdzić nam Prawdę, bo gdy Słowo zaczyna rzeczywiście dotykać naszego życia, nierzadko budzi lęk, żywiołowy sprzeciw, a nawet odrzucenie. I w pewnym sensie można to uznać za normalną sytuację, bo jeśli nawet uważamy siebie za porządną ludzi i dobrych katolików, to jednak nosimy w sobie zarzewie buntu, sprzeciw wobec Boga i Jego zamysłów dotyczących naszego życia i osoby, a także wydarzeń, które nas spotkają. Jezus-Prawda, chce nas uwolnić od tej zawady, ponieważ prowadzi ona do poczucia oddzielenia, zamyka człowieka na Boga, na samego siebie i na bliźnich. Nie jesteśmy komplementarni!

Ponieważ przywiązanie do naszych własnych wyobrażeń i przyzwyczajzeń blokuje nasze przyzwolenie, aby Jezus uwolnił nas od nas samych, nie jesteśmy zdolni poznać Boga. Powiedzmy to głośno, wielu z nas po prostu nie chce Go poznać, bo tak jest wygodniej. Łatwiej zostawać na etapie teoretycznej więzi z Jezusem, bo w żywą relację wchodzi się tylko przez doświadczenie. Wielu z nas wcale nie chce doświadczać obecności Żywego Boga w Nas, wolimy zaślaniać nasze cuchnące miejsca postawami religijności i udawania, że wszystko jest w najlepszym porządku!

Doprawdy, musimy coś z tym zrobić, bo nasza Matka z pokorą zwierza się, że coś takiego, boleśnie rani Jej serce. Biedna Mama... Jesteśmy dziedzicami Króla, a często żyjemy jeszcze na etapie, gdy syn marnotrawny *„poszedł i przystał na służbę (...) żeby paść świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał”* (Łk 15,15-16).

Trudno wyobrazić sobie, co czuje rodzic, gdy widzi swoje dziecko w upodleniu, które jeszcze woli zapełnić żołądek strąkami niż posilić się na uczcie przy stole Ojca!

Gdy Maryja zaczyna nam po raz kolejny tłumaczyć, że Jezus jest Tym, który zawsze był w Ojcu i spełnia z miłości Jego wolę, który jest wypełnieniem Prawa, bez zmieniania czegokolwiek nawet o jotę, to coraz głębiej uświadamiam sobie jak

istotne, dla wolnego człowieka, jest poznanie i zrozumienie Boga.

To prawda, że całą wieczność będziemy rozkoszować się Jego poznawaniem, a jednak powinniśmy rozpocząć ten proces już tutaj na ziemi, w tym momencie. Nie możemy pozwolić sobie na odkładanie tego na potem! Tylko dobrowolna decyzja wejścia w doświadczenie relacji z Jezusem stanie się poznawaniem i zrozumieniem, co pozwoli nam wyjść z chaosu i dysharmonii. Sami z siebie nie damy rady, choćbyśmy nie wiem jak się starali!

Poznanie i rozumienie pobudzają do aktywności, to jest do podjęcia decyzji odpowiedzi na to, co Jezus mi pokazał. Najbardziej raniąca dla całej Trójcy Świętej i Maryi jest nasza obojętność. I znowu wracamy do naszej decyzji, aby dobrowolnie ogłosić, że Jezus jest moim Panem i Zbawicielem. To Mu wystarczy do uratowania mnie, bo przyzwalam Panu na działania, które mnie uzdrowią i uwolnią.

Maryja już jaśniej nie może wytłumaczyć, że tylko żyjący w nas Chrystus dokonuje rzeczy niemożliwych dla człowieka. On ma moc, by nas przeobstwić! Ma moc, by nas przemienić w nowe stworzenie! A dokona tego poprzez Słowo i dzięki łasce uzdalniającej dusze do napełniania się Jego Miłością, uzdalniającej do wchłaniania Światłości, którą On jest w świecie. Wtedy nasze serca będą wypełnione miłością i pocieszeniem. Tak, tylko w takich warunkach nastanie w nas Pełnia, którą będziemy mogli emanować na świat!

Maryja zapewnia, że Jej Syna mogą zobaczyć wszyscy, którzy Go kochają, ponieważ Jego Oblicze widać w duszach, napełnionych miłością do Niego. Nasza Matka nie pozostawia miejsca na wymówki, że to nie dla mnie, że są lepsi, a ja się nie nadaje, bo jestem niegodna. Każdy jest niegodny! Jezusowi nie przeszkadza ludzki grzech, tylko nasza skłonność do zakłamywania naszego wewnętrznego stanu. Do zachowań małego dziecka, które zaślania oczy, uszy i usta, żeby się ukryć i nie słyszeć. Żeby nie brać na siebie odpowiedzialności.

Maryja jest wspaniałym pedagogiem, nigdy swojej wypowiedzi nie kończy na etapie napomnień. Ona natychmiast zwraca naszą uwagę na to, co przeszkadza człowiekowi w byciu napełnionym miłością do Chrystusa, a mianowicie próżność i egoizm oraz życie tylko tym co ziemskie i materialne.

W świetle tego, co napisałam na początku dzisiejszych rozważań, porusza mnie ta wypowiedź Maryi, która jest bardzo kobieca i spójna! Ona chce, byśmy zintegrowali

się z „bóstwo-człowieczeństwem” Chrystusa! Bo tylko On może ocalić każdego z nas i świat! Tylko On może pokazać człowiekowi, to jest kobiecie i mężczyźnie, drogę do pierwotnej jedności, tylko On może przywrócić rajska jedność boskiego i ludzkiego współistnienia w harmonii.

Zastanawiam się, co chce nam powiedzieć nasza Matka, gdy woła do nas – *kochajcie mojego Syna!* Rozważam w Jej obecności to zdanie. Przychodzi mi do głowy, że mam otworzyć się na Jezusowe życie we mnie, że mam ze wszystkich sił pragnąć oczyszczenia mojego serca i umysłu, żebym stała się przejrzysta, aby inni mogli zobaczyć Jego Oblicze przez moją miłość do Niego.

Przychodzi mi do głowy, że kochać Syna Maryi, to znaczy wołać o Ducha Świętego, który jest Miłością Ojca i Syna. Od razu przypomina mi się scena po chrzcie Jezusa w Jordanie. Otworzył się nad Nim Niebios i Abba Ojciec wypowiedział nad Nim błogosławieństwo: *„Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”* (Mt 3,16-17). Jesteśmy siostrami i braćmi Jezusa, nasz Ojciec mówi to samo nad każdym z nas! Na koniec Maryja zapewnia, że będzie nam jeszcze mówić o Synu. Słyszę w sercu Jej niemą prośbę: – *Córko tylko proszę cię, abyś zechciała chcieć poznawać Twojego Brata, Twojego Zbawiciela.*

Maryjo, Pośredniczko nasza! Wypraszaj dla nas łaskę umiłowania Prawdy i wstręt do grzechu. My chcemy cali nastawić się na odbiór Prawdy Słowa! Prosimy, aby łaska zaufania i wdzięczności, nie opuszczały nas ani na chwilę. Ja wiem, że tylko dzięki nim będziemy bezpiecznie przechodzić przez życie. Niech ta nasza przemiana wewnętrzna, wylewa się na świat i przez to zmienia go wokół nas, abyśmy się stali tymi, którymi mieliśmy być od początku, to znaczy, chwałą naszego Ojca. Amen.

Bogumiła

Doroczne Objawienie dla Mirjany

18 marca 2016 r. Mirjana miała swoje coroczne objawienie. Z tej okazji wielu pielgrzymów przyszło modlić się z nią około 16:00. Przekazała następujące orędzie:

„Drogie dzieci, sercem macierzyńskim, pełnym miłości do was, moich dzieci, pragnę nauczyć was całkowitego zaufania Bogu Ojcu. Pragnę, abyście się nauczyli, zagłębiając się w siebie i słuchając swego

wnętrza, jak pełnić wolę Bożą. Pragnę, abyście się nauczyli, pokładać bezgraniczną ufność w Jego łasce i w Jego miłości, taką ufność, jaką ja zawsze miałam. Dlatego więc, moje dzieci, oczyśćcie wasze serca. Uwolnijcie się od wszystkiego, co was wiąże z rzeczami czysto ziemskimi i pozwólcie, by to co Boże, przez modlitwę i ofiarę formowało wasze życie; aby w waszym sercu było Królestwo Boże; abyście zaczęli żyć, wychodząc od Boga Ojca i zawsze starając się iść z moim Synem. Lecz aby to wszystko się stało, moje dzieci, musicie być ubodzy duchem i napełnieni miłością i miłosierdziem. Musicie mieć czyste i proste serca i zawsze być gotowi aby służyć. Moje dzieci, posłuchajcie mnie, gdyż mówię to dla waszego zbawienia. Dziękuję wam”.

Przypomnijmy, że Mirjana otrzymała od Matki Bożej szczególną misję modlitwy za niewierzących tych, którzy jeszcze nie poznali miłości Boga Ojca. Ona wyjaśnia nam ból naszej Niebieskiej Matki wobec dzieci, które żyją bez Boga: „Gdybyście tylko raz zobaczyli łzy, jakie płyną z oczu Gospy z powodu niewierzących, nie zapominalibyście modlić się za nich! Gdy modlicie się za niewierzących, osuszacie łzy, które płyną po policzkach Matki Bożej. Zło, jakie przychodzi na świat, jest z powodu niewierzących: wojny, konflikty, rozwody, aborcje, samobójstwa, narkotyki. Gdy modlicie się za niewierzących, modlicie się za swoją własną przyszłość i przyszłość waszych dzieci. Modlitwa wstawiennicza za niewierzących jest najważniejsza”.

s. Emmanuel Maillard

Wasz chiński seminarzysta?

Gorąco dziękuję wszystkim tym, którzy adoptowali seminarzystę na skutek mojego listu z 15 stycznia. Ojciec Huang Yu-Tao jest bardzo szczęśliwy. Dla niego, jako rektora, ta pomoc stanowi wielką szansę! Wszelkie informacje: gospa.fr@gmail.com Oto wiadomości od niego z 1 marca:

„Droga siostrze Emmanuel. Ten projekt bardzo nam pomaga, nie tylko finansowo, ale pozwala nam odczuć, że w innych krajach jest wielu katolików takich jak my, którzy się o nas troszczą. Możemy was wspierać w naszych modlitwach. Dziękuję bardzo! 1 marca 19 osób wysłało dary z Włoch, z Francji, ze Stanów Zjednoczonych i ze Szwajcarii. Zostało adoptowanych 36 seminarzystów. Niektórzy ojcowie chrześni są gotowi wysłać dar miesięczny. Wysłaliśmy im zdjęcia naszych seminarzystów, są bardzo szczęśliwi, że mogą ich poznać.

Seminarzyści już mają zdjęcia rodzin swoich ojców chrzestnych, mogą uczestniczyć w ich modlitwach! Poprosiłem ich, żeby modlili się za naszych dobrodziejów. Jesteśmy bardzo wzruszeni ogromną ilością waszej miłości do nas! Jeśli chodzi o mnie, odprawię za nich Mszę Świętą. Dziękujemy tym dobrym chrześcijanom za ich solidarność, ich miłość i ich wsparcie. Z serca błogosławie, o. Huang”.

Informacje: gospa.fr@gmail.com

s. Emmanuel Maillard

Pobratymstwo

Jeszcze mniej się modlicie

Droga rodzinno modlitewna, wezwanie do nawrócenia w okresie Wielkiego Postu jest zgodne z wezwaniem Jezusa i Jego Kościoła. Jeszcze odbija się echem w naszej duszy Słowo Boże, które usłyszeliśmy w Środę Popielcową – *nawracajcie się i wiercie w Ewangelię*. To jest również wezwanie Kościoła w Roku Miłosierdzia. Nawrócenie jest podstawowym warunkiem okresu wielkopostnego.

Czym jest więc nawrócenie? To jest odważne przyznanie się do błędów wynikających wyłącznie z ludzkich kalkulacji i przyjęcie Bożej prawdy. To jest decyzja o powrocie do Ojca i prowadzenia życia zgodnie z wolą Bożą. To jest możliwe i do tego właśnie jesteśmy wezwani w świętym czasie Wielkiego Postu. Trzeba odważnie przekroczyć próg własnej niemocy i rozpocząć drogę modlitwy i postu oraz czytania i rozważania Słowa Bożego.

Maryja, nasza Matka mówi wprost o naszych błędach i kryzysie, w jakim się obecnie znaleźliśmy. Odczuwamy, że nasza modlitwa, a więc i nasza miłość znajdują się w kryzysie. Tak zwany nowoczesny świat wtargnął do naszych domów i rodzin, narzucił nam swoje wartości, wypierając przy tym modlitwę rodzinną, wspólne rozmowy i zabawy z dziećmi.

Zostaliśmy niemal przykuci do ekranu telewizora i komputerowych monitorów. Popelniamy wielki błąd. Wciąż poszukujemy pokoju, lecz go nie mamy, poszukujemy miłości, ale ona gdzieś się ulotniła. Żyjemy w wielkim napięciu więc używamy ciężkich słów, gdy zaczyna się konflikt w rodzinie. Poddajemy się pokusie eskalowania napięć i w tym upatrujemy rozwiązania naszych problemów.

Tymczasem, jeśli chodzi o pokonywanie pokus, Jezus pozostawił nam wspaniały wzorzec postępowania. Postarajmy się Go naśladować. On pokonał pokusy Słowem Bożym, a życie wieczne przedłożył nad chleb powszedni. Jezus pościł do granicy wytrzymałości i modlił się nieustannie do samego końca, do momentu kiedy powierzył swojego ducha w ręce Miłosiernego Ojca. Wszystkie ludzkie namiętności i pokusy tracą swoją moc, jeśli są zanurzone w oceanie Bożego Miłosierdzia.

Okres Wielkiego Postu jest darem Jezusa, a człowiek może w tym czasie skorzystać z tej oferty i znaleźć dla siebie rozwiązanie, ma otwartą drogę do pokoju. Wszelkie niepokoje duszy, niepokoje w rodzinie, w społeczeństwie, w Kościele i w świecie mogą znaleźć swój port zbawienia. To jest warunek, by zajaśniała tęcza pojednania między Niebem i Ziemią. Tylko modlitwą i postem możesz z miłością pokonać niepokój, nienawiść i każdy rodzaj zła, opanować każdy zamęt i pokonać każdy konflikt.

Czas wielkopostny jest prawdziwie czasem łaski więc warto przyłgnąć w modlitwie do Jezusa i na serio czynić dzieła miłosierdzia w Jego Imię. Jeśli tego nie czynimy, oddalamy się od Boga, odwracamy się do Niego plecami. Matka Boża mówi, że jesteśmy zagubieni, nie wiemy dokąd zdążamy i nie znamy naszego celu. Bądźmy jak ten mądry człowiek, który chcąc przejść przez bezdroża, przez dżunglę, wycinał na korze drzew znak krzyża, by odnaleźć drogę na powrót do bezpiecznego celu.

Niestety, często zapominamy o Bożych znakach, więc nic dziwnego, że czujemy się jak pilot samolotu w przestrzeni powietrznej, który ma awarię przyrządów pokładowych, nie ma kontaktu z wieżą kontrolną i nie wie, w którym kierunku ma lecieć i na jakiej wysokości się znajduje. Jesteśmy tak zagubieni jak ludzie, którzy wędrując przez pustynię, poddają się ułudzie fatamorgany i widzą swoimi oczami miasta, oazy, wodę, zdążają do tych celów, choć one tak naprawdę nie istnieją.

Żyjemy w takich czasach, że dla większości ludzi, zabawa, rozrywki, używki i dążenie do absolutnej wygody, stanowi główny cel życia. Dla wielu, po pewnym czasie, wszystko to staje się swoistego rodzaju fatamorganą, gdyż wszystkie wysiłki i dążenia do założonych celów rozczarowują, a serce pozostaje puste. W wielu rodzinach zapomniano o niedzielnej Mszy Świętej. Skąd więc ci ludzie mają czerpać siły do pracy, czynienia dobra i miłowania,

sukoro na własne życzenie pozbawiają się błogosławieństwa Bożego?

Mecz piłki nożnej nie zastąpi spotkania z Bogiem w Eucharystii. Tańce i inne rozrywki nie zastąpią wspólnotowej modlitwy w rodzinie. Nic dziwnego, że w takich rodzinach każdy czuje się w domu jakby żył na bezludnej wyspie. Miłość w rodzinie zastąpił ślepy egoizm, który wzbudza strach przed porodem, przed urodzeniem dziecka. Stąd decydujemy się na życie w pojedynkę, a zamiast ukochanych dzieci, obdarzamy czułością i miłością ulubione zwierzątka. Naprawdę nie wiemy po co żyjemy, jakie są nasze ideały i jaki jest cel naszego istnienia.

Matka Boża prosi, abyśmy wzięli w swoje ręce krzyż i szli za Jezusem. Módlmy się z krzyżem, pod krzyżem i idźmy za krzyżem – taka jest wymowa nabożeństwa Drogi Krzyżowej w okresie Wielkiego Postu. Idąc za Jezusem, naśladowajmy Go i zdecydujmy się na miłość. W krzyżu odnajdziemy pokój i zbawienie. Nasze życie jest wpisane w znak krzyża, spojrzenie na krzyż ma moc uzdrawiającą, modlitwa pod krzyżem nawraca, wiara w Ukrzyżowanego zbawia.

Wielka to radość i zaszczyt dla człowieka kiedy klęka przed Ukrzyżowanym i całuje Jego rany. W tych ranach odkrywamy pełnię miłosierdzia Bożego. W Roku Miłosierdzia powróćmy do modlitwy sercem, gdyż krzyż uczy nas przebaczenia z serca wszystkiego i wszystkim. Módlmy się za grzeszników, szczególnie za swoich nieprzyjaciół.

Okres Wielkiego Postu, to czas święty, wykorzystajmy go więc do najgłębszego, pełnego miłości, zjednoczenia z miłosiernym Bogiem. Niech każda nasza modlitwa będzie zanurzona w otwartych ranach Ukrzyżowanego Jezusa. Porzućmy pogański styl życia, powróćmy do postu i modlitwy. Uciekajmy się pod opiekę Królowej Pokoju, która wzywa nas do modlitwy sercem, aby na świat mógł spłynąć pokój i błogosławieństwo Boże.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **1. Za tych, którzy porzucili krzyż naszego Pana** i odeszli z Kościoła Chrystusowego do różnych sekt, karmiąc się błędnymi i fałszywymi naukami; – **2. Za młodzież**, by w krzyżu odkryła największą miłość i moc Jezusa Nauczyciela; – **3. Za nasze rodziny**, w których został zburzony pokój i zgoda, które odeszły od modlitwy, niedzielnej Mszy Świętej i sakramentu pojednania. Za tych, którzy usunęli krzyże, znak zbawienia, ze swoich domów.

Pobratymstwo Modlitewne Szeroki Brijeg

Rekolekcje



Rekolekcje na Jasnej Górze

28–30 sierpnia 2015

o. Kamil Szustak osppe – Kazanie – 3

Żyj jak Bóg przykazał – 1

Ile czasu poświęciliśmy w dniu wczorajszym na przygotowanie do dzisiejszej liturgii, a ile na zgłębianie sensacji o pociągu pełnym złota, bo tym żyje świat? Jako chrześcijanie – warto postawić sobie takie pytanie. Co nas bardziej wczoraj fascynowało, czy dzisiejsze spotkanie z Chrystusem czy sensacja?

Wczoraj w Ewangelii (Mk 6, 17-29) nagość kobiety odebrała rozum Herodowi i kompletnie zagłuszył swoje sumienie. Bardzo często dzieje się tak, że błyskotki tego świata zupełnie zagłuszają uwagę od tego, co jest najważniejsze w życiu czyli zabierają nam sprzed oczu cel wieczny. Pociąg wpadł w dziurę i go szukają, ale czy my odnajdziemy to, co jest najważniejsze? Czy podejmujemy taki wysiłek?

Słowo Boże (Mk 7,1-8.14-15.21-23) dzisiaj mówi prosto – jak chcesz być mądry i rozumny, to żyj po prostu jak Bóg przykazał, czyli według Bożych przykazań. Jeśli chcesz być mądry i rozumny w tym świecie i nie tylko dla tego świata, dla wieczności. Bo to jest prawdziwa mądrość, patrzeć na całe ludzkie życie w Bożej perspektywie, bo tak patrzy na nas Bóg. Tak po prostu patrzy na nas Bóg. Z miłości przeznaczył nas dla siebie.

Jeśli zatem chcę być mądry i rozumny, to kroczyć drogą Bożych przykazań. Przestrzegajmy tej drogi. Bo to jest droga prawdziwej mądrości. Bardzo często ludzie chcą poprawiać to, co otrzymują. Nawet siebie próbują poprawiać, bo nie potrafią uszanować Bożego piękna w sobie, godności dzieci Bożych. Ludzie bardzo często chcą poprawiać to, co otrzymują. Wydaje im się, że sami wiedzą lepiej jak powinno być, ale z Panem Bogiem nie wolno tak postępować. Nie wolno tak postępować z Bożym prawem, ponieważ Boże prawo zawsze, w każdym pokoleniu pokazuje, jak dobrze przeżyć swoje życie, jak przyczynić się do umocnienia dobra w świecie.

Co więcej ta droga Bożych przykazań prowadzi nas do zjednoczenia z Bogiem. Tylko taka droga, nie ma innej. Dlatego Jezus nam dzisiaj o tym przypomina.

A św. Jakub w liście w drugim czytaniu jest bardzo praktyczny, bo ta droga Bożego prawa, jeśli człowiek rzeczywiście nią postępuje, rzeczywiście kroczy drogą Bożej mądrości, jest bardzo praktyczny w życiu. Zachowywanie Bożego prawa nie jest oderwanym wydarzeniem od życia, ale jest mocno zakorzenione, jest bardzo praktyczne w życiu człowieka i prowadzi do wydoskonalenia człowieka w prawdziwej miłości. O tym nam dzisiaj przypomina św. Jakub.

Najpierw pokazując wielką godność, powołanie, piękno człowieczeństwa, to duchowe obdarowanie, które otrzymujemy z góry od Ojca Świata, jak słyszeliśmy i właśnie to obdarowanie prowadzi nas do bardzo praktycznej i czynnej miłości bliźniego. To wszystko ze sobą jest przedziwnie powiązane, mianowicie to wielkie Boże obdarowanie, miłość Boża, która ogarnia człowieka zachowuje nas na wieczność całą. Ona także pragnie abyśmy przynosili owoce dobra i świętości, mianowicie żeby w naszym życiu była wyjątkowa zgodność słów i czynów właśnie z wyznawaną wiarą, żeby to przejawiało się w czynach łagodności i w poszanowaniu każdego człowieka, zwłaszcza jego godności.

Do dzisiejszej Ewangelii św. Marka – św. Beda czcigodny, który był mnichem, który nigdy nie wychodził poza mury swojego klasztoru, a dziwnie znał świat, tak był bardzo zjednoczony z Bogiem, jaki daje komentarz? Jakże prawdziwe jest to wyznanie, które Pan skierował: *zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom*. Ludzie z krainy Genezaret, którzy wydawali się mniej uczeni nie tylko sami przyszli do Pana ale przyprowadzili czy wręcz przynieśli na swoich ramionach swoich chorych, aby chociaż dotknęli frędzli Jego płaszcza przez co mogli zostać uzdrowieni i dlatego natychmiast otrzymali zasłużoną nagrodę – upragnione uzdrowienie.

Natomiast faryzeusze i uczeni w piśmie, którzy powinni być nauczycielami ludu zbiegali się do Pana nie po to, aby słuchać Słowa czy szukać uzdrowienia, ale tylko po to, by uderzać ciosami pytań. Krytykowali uczniów Jezusa za nieumyte ręce chociaż w ich czynach, które dokonywały się przez ich ręce czy inne części ich ciała, nie potrafili znaleźć nic brudnego ani nieczystego. Powinni raczej obmywać samych siebie, gdyż mając ręce umyte wodą nosili w sobie sumienie zanieczyszczone zawzięcią. Taki prosty komentarz daje nam ten czcigodny mnich do dzisiejszej Ewangelii.

My dobrze wiemy z życia praktycznego, że czepianie się jest czymś tak bardzo normalnym i postawą starą jak świat. Ciągłe czegoś się dopatrujemy, czegoś szukamy. O takie przysłowie: *szukamy dziury w całym*. Tak to określamy językiem praktycznym w naszym życiu. Jak się okazuje nie jest to tylko postawa przypisana faryzeuszom, ale właściwie oni są negatywnymi bohaterami dzisiejszej Ewangelii. Bóg krytykuje to ich zachowanie, krytykuje to, że mają ręce umyte wodą a sumienie zanieczyszczone postawą nienawiści. Właściwie to Bóg dzisiaj wspomina, a przez to upomnienie także zwraca się do naszego pokolenia, które wszystkim potrafi ocenić, skrytykować, zniszczyć. A może zadać sobie pytanie czy rzeczywiście my szukamy tego, co jest najważniejsze, głębokich motywacji swoich czynów, czynów dobroci? Czy rzeczywiście wykonujemy to wszystko ze względu na Boga, dla pomnożenia Jego chwały, w nadziei życia wiecznego? (cdn)

Serwis Rodzinny

Twarz Jezusa

Gdy dostałam telefon, abym napisała świadectwo, bardzo się ucieszyłam, ale tak naprawdę nie wiedziałam od czego zacząć. Zaczynam więc od początku.

Rok temu, to jest w lutym 2015 r., moja mama pojechała na pielgrzymkę do Medziugorja. Wróciwszy, oznajmiła nam, iż obiecała Matce Bożej, że wszystkie jej dzieci (jest nas sześcioro) pojedą do Niej. Długo nie trzeba było czekać. Po roku dostałam telefon od mojej siostry Gosi, że jest pielgrzymka do Medziugorja. Powiedziałam, że się zastanowię. Dzień później zadzwoniłam, że nie jadę. Ale Matka Boska miała inne plany co do mnie, bo za chwilę – stojąc przy kasie i płacąc za zakupy – wzięłam telefon, zadzwoniłam do siostry i powiedziałam tylko jedno słowo – *jadę*. Byłam zaskoczona tym co zrobiłam. To tak, jakbym nie ja zdecydowała o tym, że mam jechać. To raczej KTOŚ zdecydował za mnie i zadzwonił. Pomyślałam, że mam tam być.

Pojechałam. Pojechałyśmy. Ja i 6 innych dziewczyn z Okrzei – wspaniałych i niesamowitych o czym przekonałam się podczas pielgrzymki. To co się działo podczas pobytu w Medziugorju, to co przygotował dla mnie Bóg, przeszło moje

najśmielsze oczekiwania. Chyba nie byłam przygotowana na taką dawkę doznań i emocji.

Pierwszego dnia poszliśmy kamienistą drogą na Podbrdo do figurki Matki Bożej. Klęcząc i modląc się, poczułam niesamowitą woń kwiatów a był to przecież luty. Czułam ten zapach bardzo długo. Jak się później dowiedziałam nie wszystkim to jest dane, aby poczuć. Dzięki Bogu były w grupie jeszcze osoby, które miały to samo doświadczenie, o czy powiedziały na głos, więc nie czułam się w tym doświadczeniu odosobniona.

Następnego dnia z samego rana wyruszyliśmy autokarem do Sirokiego Brijegu. Wyjeliśmy różańce i każdy miał się modlić we własnej intencji. Zaczęłam płakać, żadna intencja nie przychodziła mi do głowy. Pustka, kompletna pustka. Płakałam aż do 15.00.

Nadszedł kolejny dzień. „Panie Boże, co masz dzisiaj dla mnie” – pomyślałam. Wróciliśmy ze Mszy Świętej od s. Korneli. Wszyscy wysiedli i poszli na obiad, ja wysiadałam ostatnia. Dostrzegłam, że niedaleko stoi Grzegorz, który mieszka w Medziugorju, i dzień wcześniej dzielił się z nami krótkim, swoim świadectwem. Podeszłam do niego aby porozmawiać. Rozmowa trwała zaledwie kilkanaście sekund, gdy krzyknęłam: „O Boże, ja widzę Jezusa”. Byłam przerażona, nie wiedziałam co myśleć. W twarzy Grześka zobaczyłam twarz Jezusa. On ze spokojem powiedział: „Bo On jest we mnie. Ludzie widzą we mnie Jezusa, nie jesteś pierwsza”.

Nie wiedziałam co mam myśleć, co mam zrobić? Zaczęłam płakać. Nie wiedziałam, czy mówić dziewczynom. Pomyślałam, że powiedzą, że zwariowałam. Grzegorz powiedział tylko jedno zdanie: „Zrobisz jak zechcesz”. Poprosiłam go, żeby poszedł ze mną na obiad. Dziewczyny zauważyły, że coś się ze mną dzieje. Zaczęły dopytywać się, dociekać, aż w końcu powiedziałam im co się stało. Reakcja ich była dla mnie zaskoczeniem. Cieszyły się bardzo. Uświadamiały mnie, że dostałam ogromny dar od Boga, że powinnam się cieszyć i dziękować. A ja ciągle byłam w szoku i do końca nie rozumiałam, dlaczego właśnie mnie spotkało to ogromne szczęście, czym sobie zasłużyłam na nie? Ale widocznie tak chciał Bóg, wola Jego nie moja.

Następnego dnia o 4.00 rano poszłyśmy wszystkie na Podbrdo, a ja znowu czułam zapach kwiatów. Tego dnia było objawienie. Podczas gdy Mirjanie Matka

Boża przekazywała orędzie, ja zamknęłam oczy i modliłam się. Zobaczyłam Jezusa klęczącego w Ogrójcu. Był to obraz jakby namalowany na szkle. Pomyślałam, że mi się wydaje, że to niemożliwe, ale widziałam wyraźnie. Za mną stał Grzesiek, od tamtego zdarzenia ciągle był blisko, ciągle mnie uspokajał i mówił, że Jezus mnie kocha i żebym się nie bała. Po południu całą grupą poszliśmy na Drogę Krzyżową, a ja nadal czułam zapach kwiatów. Ksiądz Franciszek, który był z nami na pielgrzymce, cały czas powtarzał mi: „Tylko się z tego cieszyć”. Cieszyłam się, ale gdzieś w głębi serca czułam smutek. Nie rozumiałam tego, ale tak właśnie było.

To jest moje świadectwo na chwałę Bożą. To jest to, co przeżyłam, to czego Bóg pozwolił mi doświadczyć. Pozwolił mi poczuć, że On mnie kocha, że Jezus mnie kocha, że jest blisko, że mnie wspiera, że mnie dotyka, że kocha mnie taką, jaką jestem. Uwierzyłam w to mocno jak nigdy dotąd i proszę Boga, żeby zostało już tak na zawsze. Amen.

Dorota Stanio

P.S. – Tym moim świadectwem pragnę podziękować wszystkim Dobrodziejom, dzięki którym mogłam i mogliśmy udać się do Medziugorja i doświadczyć niewypowiedzianych łask. W przyszłym numerze, jak ochłonimy, pragniemy do Was Dobrodzieje skierować słowa podziękowań i przedstawić pokrótce naszą grupę. Bóg zapłać za wszelkie dobro. Niech Bóg Wam i Was błogosławi.

Modlitwy

Modlitwa jako lek

Przez wiarę człowiek wyznaje, że Chrystus jest jego Bogiem i jedynym lekarzem, który może go uleczyć. Skruszony zwraca się do Niego, żałuje za swoje grzechy, by zostały mu wybaczone. Szuka bliskości Chrystusa. Uznaje, że jest chory i potrzebuje uleczenia. Z bólem przyznaje, że nie jest zdolny przybliżyć się do Chrystusa tak, by już nigdy więcej nie oddalił się od Niego. Wiarę i pokorę dopełnia modlitwa. Przez modlitwę człowiek wzywa Bożą pomoc i opiekę, które w stanie jego ducha są mu potrzebne, by został uleczone i oczyszczone, by się otworzył na Bożą łaskę, by zjednoczył się z Bogiem.

Modlitwa jest „spoiwem, które wiąże stworzenia z ich Stwórcą”. Tę łączność buduje się przez sakramenty, przede wszystkim chrztu, bierzmowania i Eucharystii. One przywracają człowiekowi pierwotne piękno stworzenia na obraz i podobieństwo Boże i dają mu pełnię łaski. Do pełnego przyjęcia Bożej łaski i wzrostu duchowego konieczna jest modlitwa, która umożliwi osobisty kontakt z Bogiem, żyjącym w człowieku przez swą łaskę. Celem modlitwy jest pragnienie przybliżenia się do Boga i powrotu do Tego, od którego człowiek oddalił się przez grzech lub, od którego nie przyjął całej otrzymanej łaski.

Bóg nikomu nie narzuca się. Trójca Przenajświętsza obecna jest w każdej istocie i Bóg nieustannie daje swą łaskę. Jednak szanuje ludzką wolność. Czeka aż człowiek poprosi o łaskę. Dokonuje się to przez modlitwę, w której świadomie potwierdza się ludzka wolność. Gdy człowiek zwraca się do Boga, Bóg wysłuchuje jego modlitwy (Mt 7,7-8). Modlić się trzeba z wiarą. Jej nieodłączne elementy to pokora, skrucha i żal za grzechy. Bez tego nie jest skuteczna. Inne warunki skutecznej modlitwy to skupienie, czujność, gorliwość, wytrwałość, uniżoność i czystość serca. Przedmiot modlitwy powinien także być zgodny z wolą Bożą, bo Bóg pragnie tego, co dla nas jest rzeczywiście dobre.

Modlitwa jest podstawą uzdrowienia, ponieważ jest fundamentem przyjęcia wszelkiej łaski. W modlitwie człowiek zwraca się do Chrystusa lekarza, by przyjąć od Niego uzdrowienie. Pomoc ludzka może być jedynie przejściowa. Tylko ten, który zna rany ludzkiego serca, może przywrócić pełne zdrowie. Chrystus odpowiadając na modlitwę daje człowiekowi to, co jest potrzebne w jego stanie i leczy z choroby. Modlitwa jest więc silnym lekiem, leczy nasze dusze, w niej jest nasz ratunek.

Nie wiemy, jak to się dzieje. Grzech jest korzeniem wszystkich chorób. Człowiek więc musi modlić się, prosić o przebaczenie i oczyszczenie, o uleczenie skłonności do zła i wybaczenie grzechów z przeszłości. Terapeutyczna siła modlitwy wyraża się przede wszystkim w uleczeniu z grzechów. Sięgając głębiej, modlitwa leczy chore namiętności. Wykorzenia je z ludzkiej istoty i niszczy ich skutki. Tę moc ma zwłaszcza nieustanna modlitwa. Modlitwa ma moc oczyszczenia najbardziej ukrytych i zatajonych zakątków

naszych dusz. Może także dosięgnąć i uleczyć nieświadomione grzechy i nieświadomione chore namiętności. Dzieje się tak, bo przez nią działa Ten, który *widzi w ukryciu, przenika serca*, który ma moc zniszczyć wszelki grzech i wszelki ślad chorych namiętności.

ECHO Echa

Z dalekiego buszu

Droga Redakcjo, z dalekiego buszu Afryki, z Rwandy chcę Wam przesłać serdeczne życzenia i wyrazy wielkiej wdzięczności za wszystkie okazje pielgrzymek do Medziugorja z jakich skorzystałem, gdy byłem na urlopie w Polsce. Są to chwile niezapomniane, zakodowane na całe życie w sercu i dają mi moc, entuzjazm abym nadal pielgrzymował do celu, do ziemi obiecanej jakim jest Niebo, całe we wspólnocie z Aniołami i Świętymi na stałe zameldowanie. Tam będziemy mieć wizę stałego pobytu, a nie tak jak teraz musimy prawie co roku odnawiać prośbę o przedłużenie wizy pobytowej.

Mam nadzieję, jak Pan pozwoli, to w 2017 r. znowu będę miał to szczęście aby być w ziemi błogosławionej, błogosławionej przez odwiedziny i obecność Królowej Pokoju. Tutaj też mamy coś z Medziugorja jakby kopię, w Kibeho gdzie Matka Boża też sprawiła radość swym dzieciom swoimi odwiedzinami. Od nas z Butare gdzie przebywam jest to 30 km. Byłem tam już kilkakrotnie i zawsze czuje się nadprzyrodzone promieniowanie Bożej łaski poprzez obecność Matki Bożej. Ostatnio byłem tam na zakończenie roku poświęconego życiu konsekrowanemu i wiele łask Bożych darów „nałapałem” w sieci modlitw i rozważania Słowa Bożego do jakiego nas droga nasza Mamusia i Królowa Pokoju zachęca.

Staram się żyć według Jej wskazówek i doświadczam, że prawdziwie kluczem modlitwy otwiera się nieprzebrany skarbiec darów i niespodzianek z Nieba, i rozwiązanie na wszystkie problemy. Życzę wszystkim takich darów, które zostają w sercu i duszy na dobre i na złe, na dzień i na noc, i dają nam siły, aby iść dalej. Zatem niech Was Pan za wszystko sam oświadczy za mnie podziękuje i wynagrodzi teraz i w Niebie.

*o. Józef Trybała ocd
misionarz z Rwandy*

Pokój i Dobro Bracia i Siostry!

Gdy zbliża się czas Świąt, dwa razy w roku, to najtrudniejszy dla mnie czas. Wewnątrz pustka... jak życzyć, jak „przemówić” by być zrozumianym. Gdy Jezus „idzie” ze mną każdego dnia, jakie życzenia można przesłać tym, których Bóg mi stawia na drodze... dwa razy w roku... najbardziej wyraża te słowa – **milczenie**. Jak Wam wyrazić, że o Was pamiętam? 40 dni oczekiwania, by przeżyć Radość. Cóż bardziej smakuje; Oczekiwanie, czy Radość, która za chwilę umknie???

Kilka razy zdarzyło mi się oczekiwać spotkania z pewnym mądrym i dobrym Człowiekiem. Samo spotkanie było krótkie, jak błyskawica podczas burzy. Jednak pamiętam **smak oczekiwania...** Na nas **ktos wciąż czeka... sam Bóg**, źródło najpiękniejszej i już wiecznej **radości**. Aby każda chwila była dla Was **spotkaniem z Bogiem**. Aby Wasze cierpienia Jezus Zmartwychwstały przemienił w Radość!!

Niech przemówi do nas kochany i czcigodny ks. bp Antoni Długosz „Droga do Boga”: „Nabożeństwo Drogi Krzyżowej oraz Gorzkie Żale pozwalają nam przeżywać mękę oraz śmierć krzyżową Pana Jezusa. mówią one także o **miłości Boga do każdego z nas**. Akcentują moc cierpienia, jakie towarzyszy godzinom męki Jezusa”.

Tak jak apostołów, także nas zaprasza Jezus na spotkanie z Nim w każdą niedzielę i święto, abyśmy nabrali sił i nadziei w trudnych chwilach naszego życia”. **Jezus zmartwychwstał! Jezus żyje! Każda niedziela jest dniem zmartwychwstania Pana Jezusa**”. w modlitwie

Beata Młot z rodziną

Kącik wydawniczy



O. Livio Fanzaga

Vicka
mówi do młodych
i do rodzin

Kochani, mówię do was z całego serca, ponieważ czuję wezwanie Matki Bożej i cały ogrom Jej macierzyńskiej troski, której widzę w Jej słowach i wyglądzie. Maryja uśmiecha się, ale za tym uśmiechem kryje się wielkie cierpienie. Mówię wam o tym, bo ja to przeżywam i widzę na własne oczy, bo pragnę waszego dobra i chce,

żebyście zastanowili się nad tym i zrobili rachunek sumienia. Zobaczcie, co w waszym sercu jest nie tak. Matka Boża zawsze czeka na was i kocha was...

Jest to wznowienie książki wydanej w 2000 r., której sercem jest wspaniały wywiad *na żywo* przeprowadzony w sierpniu 1998 r. przez Ojca Livio Fanzaga Sch.P. – Dyrektora włoskiego Radia Maryja, oraz dwa inne wywiady z Vicką: pierwszy najstarszy przeprowadzony przez ojca Janko Bubalo ofm, ukończony w marcu 1984 r., kiedy to Matka Boża przyszła do Medziugorja po raz **tysięczny** i drugi przeprowadzony przez ojca Slavko Barbaricia ofm w roku 1996, z okazji piętnastej rocznicy Objawień.

Treść przedstawionych przez Vickę kwestii jest jak najbardziej aktualna i nie traci na znaczeniu, wprost przeciwnie, zyskuje tym bardziej w dobie zagrożenia ideologią gender i widząc jak współczesny świat niszczy młodzież i rodziny. Chociaż zmieniły się okoliczności życiowe Widzących, to nie zmieniamy ich w treści wywiadu, jedynie zaznaczamy uaktualnienie w nawiasach. Sama Vicka 26.01.2002 r. wyszła za mąż za Mario Mijatovicia, mają córkę Marię Zofię i syna Antoniego, mieszkają w wiosce Krehin Gradać w pobliżu Medziugorja. Nadal – o ile choroba jej nie przeszkodzi – kontynuuje spotkania z pielgrzymami już nie na schodach swojego *niebieskiego* domu tylko w Sierocińcu Sióstr Misjonarek Rodziny Zranionej założonego przez s. Josipę, a obecnie prowadzonego przez jej rodzoną siostrę – s. Kornelię. **Zachęcamy do lektury.**

Redakcja

Od Redakcji

*Dziękujemy
wszystkim Czytelnikom
za nadesłane życzenia.*

6 kwietnia w intencji Prezydenta i Ojczyzny i **25.04.** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa – o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie będzie sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

OBORY 2016

XVII Ogólnopolski Wiecznik Królowej Pokoju w Oborach, odbędzie się **wyjątkowo w trzecią sobotę 16 lipca** w uroczystość NMP z Góry Karmel (M.B. Szkaplerznej) w godz. 10.00–19.00. W tym roku świętować

będziemy także 40 – rocznicę koronacji Cudownej Figury Matki Bożej Bolesnej. Uroczystej Eucharystii o godz. 12.00 przewodniczyć będzie ks. bp Piotr Libera z Płocka. Spotkanie odbędzie się na placu przed sanktuarium i jest otwarte dla wszystkich. Prosimy o zabranie krzesełek turystycznych, parasoli. Kapłanów prosimy o zabranie ze sobą alby i stuly.

Zgłoszenia grup i dodatkowe informacje o. Piotr Męczyński O. Carm., tel. 606 989 710 lub 54/ 280 11 59, wew. 23.

Więcej na www.obory.com.pl

Polecam w ufnej modlitwie u stóp Maryi Bolesnej i z miłością kapłańskiego serca wam błogosławie – o. Piotr O. Carm.

MEDZIUGORJE – 2016

- **18–25 KWIECIEŃ – Z CZERNICHOWA (785216994)**
- **10–17 MAJ – ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO**
- **27.05–04.06 – Z KONINA (503536256)**
- **20–27 CZERWIEC – 35 ROCZNICA OBJAWIEN**
- **31 LIPIEC – 7 SIERPIEŃ – FESTIWAL MŁODYCH – wyjazd nocny po spotkaniu z Ojcem Świętym Franciszkiem**
- **29 WRZESIEŃ – 6 PAŹDZIERNIK – ANIELSKA**
- **29 GRUDZIEŃ – 5 STYCZEŃ – SYLWESTROWA**
- **REKOLEKCJE W „MAGNIFICAT” U MARII PAVLOVIĆ**

Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620

Szkoła Biblijna – Szkoły DCNE *Przyjaciele Jezusa* ze Sosnowca, organizuje w dniach od 5–12 listopada 2016 pielgrzymkę do Ziemi Świętej. **Informacje: x. Andrzej 502217266, x. Mirosław – miroslawjadlosz@gmail.com**

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolova-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.